

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Czwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Zł.	10 „

Za granicami Państwa Austriackiego doliczyć o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłate przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z parafii jako też wszystkie urzędy pocztowe, oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

XXXII.

W stósunku naszym religijnym z Żydami, jeden szczególniej pojaw, osobliwie w naszej prowincyi, na wielką zasługuje uwagę, i na odpowiednie uwzględnienie. A to jest przechodzenie niemałej corocznie ilości dziewcząt żydowskich do religii chrześcijańskiej. Jakiegokolwiek mogą być do tego powody, faktem jest że w całej prowincyi ze wszystkich stron, porzucają dziewczęta żydowskie swe domy rodzicielskie, i udają się do chrześcian, gorąco błagając przyjęcia do chrztu świętego.

Cóż księża w takim razie czynić mają? czynić mogą?

Oto najprzód obmyśleć tym dziewczętom schronienie i opiekę, przynajmniej na czas przygotowania ich do chrztu. Potem uczyć ich religii, i czuwać nad tem, by oświeciły się w prawdach wiary Chrystusowej, a zarazem przeprowadzić potrzebne z Władzami w tym przedmiocie Korrespondencye, by usunąć trudności, któreby ich ochrzczeniu na zawadzie stanąć mogły. Wreszcie włączyć je przez chrzest do kościoła Chrystusowego.

A potem? Potem..... pozostawić je Opatrzności Bożej, i ich losowi i przemysłowi!

Gdyby na dziesięć dziewcząt tak ochrzczonych i w świat bez opieki puszczonech, jedna tylko zmarła nie mogąc znaleźć się samodzielnie w obcych sobie i nieprzyjaznych stosunkach, również odpychana od tych, którym przez ochrzczenie swe wieczny rozbrat wypowiedziała, jak i od tych, do których grona przez chrzest wszedłszy, siostrą ich stać się była powinna, czyliż już to samo nie byłoby dotkliwą dla

kościola klęską, a nawet cieniem niesławy na niego, acz niesłusznie rzuconym?

Czyliż, biorąc tę rzecz na uwagę, nie należałoby łącznemi siłami obmyśleć jaki sposób ochronienia tych dziewczec od upadku i nędzy? I zajęcia się zabezpieczeniem ich przyszłości i losu?

Jedno z nieszczęść kościoła w naszym narodzie jest to, że nam nie dano jest, cokolwiek samodzielnie obmyśleć, coby odpowiadało naszym miejscowym potrzebom. We wszystkim oglądamy się na Zachód. I co tam nie obmyślono, co tam niezaprowadzono lub nieustanowiono, to u siebie obmyślać lub urządzić zdawałoby się niektórym albo nieortodoksya, albo przynajmniej zuchwalstwem.

Tymczasem ani Włochom, ani Francyi, ani krajom niemieckim, nie dają się uczuć te stósunki z Starozakonnymi, jakie krajom Polskim są właściwe, ani obowiązki i potrzeby które ztąd wynikają.

Są to więc odrębne wymogi kościoła Polskiego którym też kościół Polski odrębnie zadossycuczynić jest obowiązany. W tym względzie na Zachód zupełnie nie mamy się co oglądać, bo Zachodowi ta rzecz zupełnie jest obca.

Zrozumiano to w kościele Polskim jeszcze za Stanisława Augusta. Pobożne damy na Litwie stowarzyszyły się w religijne zgromadzenie i utworzyły zakon, którego głównym celem była opieka nad Neofitkami z Żydostwa, wychowanie ich dokładne i należyte w religii Chrystusowej, i zajęcie się ich losem zastępując im w swym domu, utraconą przez przejście do Chrześcijaństwa rodzinę. — Piękna ta instytucya nazywała się *Zgromadzeniem życia Maryi, Mariae vitae* czyli *Mariawitki*. Zdaje nam się, chociaż nie wiemy z pewnością, że ta instytucya uzyskała za Stani-

sława Augusta jeszcze aprobatę w Rzymie. Ostatnie jej szczątki przed kilkoma laty przy znanem zniesieniu klasztorów, zaginęły w Częstochowie.

Takie zgromadzenie zakonne, w naszych stósunkach i okolicznościach, w każdym znaczniejszym mieście, a przynajmniej w każdej dyjecezyi być powinno. A jeżeli niekoniecznie już zakonne zgromadzenie, jeżeliby trudno w dzisiejszych okolicznościach myśleć o wskrzeszeniu Mariawitek, to przynajmniej powinnyby się po dyjecezyjach naszych zawięzywać stowarzyszenia pań pobożnych i gorliwych o królestwo Boże i zbawienie duszludzkich, których głównem zadaniem byłoby troskliwe zajmowanie się nauką, wychowaniem i losem Neofitek z Żydostwa. Byłaby to jedna z najznakomitszych usług kościołowi Bożemu w naszej Prowincyi oddawanych, bo zapobiegałaby jednej z najważniejszych jego potrzeb w naszych stronach.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Sprawy Krzyżackie.

Dalszy ciąg.

Zatrwożeni tym wzrostem Giedymina Krzyżacy, chwycili się do pokonania go najenergiczniejszych środków. Ogłoszono po całych Niemczech krucyatę powołując wszystkich, którzy czy to osobiście, czy pieniędzmi dopomódz mogli do walki z niewiernymi. Zebrane tym sposobem tłumy zalały ziemie Litewskie, niszcząc wszystko ogniem i mieczem. Giedymin odparł najazd, przeniósł nawet wojnę w ziemie Krzyżackie, uczuł jednak, że o własnych siłach pokonać Krzyżaków zupełnie nie może. I oto przysposabia się powołać sojusz Litwy z Polską, który później tak zbawienne miał wydać owoce. —

Pierwszym krokiem do tego było wysłanie ze strony Łokietka dziewczosłębów do Wilna z prośbą o rękę Aldony córki Giedyminowej dla Syna Łokietkowego Kazimierza. Posagu nie żądano innego, tylko wiecznego pokoju i wypuszczenia więźniów zabranych w czasie napadów Litewskich. Giedymin ochotnie przyjął poselstwo, a nie długo przybyła do Krakowa księżniczka, pusta i swawolna dziewczica Litwy, przywoząc ze sobą najmilszy posag narodowi, wypuszczonych teraz z niewoli więźniów około 24,000. Następnie nauczona prawd wiary św. i ochrzczona od Nankiera biskupa Krakowskiego, otrzymawszy na chrzcie imię Anna,

została małżonką Kazimierza. Odtąd sojusz z Litwą przetrwał aż do zupełnego połączenia się obu tych krajów, a Łokietek nie tylko zabezpieczony, ale nadto sprzymierzony z Litwą, począł przemysliwać nad skutecznym przytarciem Krzyżaków.

Pogrom Brandenburczyków i Krzyżaków.

Wiec w Chęcinach.

ZWYCIEŻTWO POD PŁOWCAMI.

Poczynająca się wojna nosiła cechę pomsty Bożej za doznane krzywdy i gwałty. A najprzód dosięgła sprawiedliwość Boża za nieprawą sprzedaż Pomorza, jako też i za poprzednie zabójstwo Przemysława, dom margrabiów Brandenburskich, który acz licznie rozgąłęziony, niedługo całkowicie wygasł. Po dobrowolnej abdykacyi ostatniego potomka, nadał cesarz Ludwik ziemie brandenburskie własnemu synowi Ludwikowi. Wtedy to wtargnął Łokietek na czele polskiego rycerstwa i licznych Litewskich posiłków w ziemie brandenburskie i spustoszył je do szczytu. Litwini odznaczili się tutaj okrucieństwem. Był to jednak dopiero wstęp do mającej się rozpocząć wojny Krzyżackiej.

Powracające z za Odry z wyprawy Brandenburskiej pułki Krzyżackie zniszczyły ziemie Krzyżackie, co się następnego roku powtórzyło. W roku 1328 wyruszył sam Łokietek z posiłkami Litwinów i Węgrów, których mu przysłał Karol Robert zięć jego król Węgierski, w ziemie Krzyżackie i spustoszył kraj aż po rzekę Ossę. Krzyżacy pozamykani w twierdzach swoich nie śmieli nigdzie stawić czoła. Dopiero kiedy węgiersko-litewsko-polskie pułki wracając z ziem Krzyżackich wkroczyły na Mazowsze, aby ukarać sprzymierzzonego z zakonem mazowieckiego księcia Wańka, wychylił się za nimi i komandor chełmiński, ale w połączeniu z Wańkiem Mazowieckim taką odniósł klęskę że tylko niedobitki pierzchnęły, a on sam na placu poległ.

Ciąg dalszy nastąpi.

O MORALNOŚCI NIEPODLEGŁEJ, która jest praktycznym ateizmem.

przez

Księdza Dupanloup'a, biskupa orleańskiego.

III.

Materyjalizm.

Trzeciem wielkiem ogniskiem ateizmu jest szkoła, która otwarcie nazywa się materyjalistyczną, i która przekłada to miano nad nazwę szkoły pozytywnej, jako wyraźniejsze i słuszniejsze.

„Nie jesteśmy pozytywistami w zupełnym tego słowa znaczeniu. Lecz nie brzydzimy się tą nazwą. Pozytywizm, materyjalizm, są dwoma kształtami praw-

„dziwnej metody umiejętniej... Przekładamy miano materialistów nad tytuł pozytywistów, zgodny tylko z pewnym systemem i z pewną epoką. (1)

„Nie trzeba, mówi ze swęj strony autor *Nauki filozofii pozytywnej*, przytaczanej przez nas wyżej, zrażać się, jeżeli od początku wyznajemy otwarcie, że jesteście my materialistami.” (2)

I w rzeczy samej, ten sam pisarz formułuje nieco niżej swęj materializm w tych wyrazach: „*Tylko ciała mają być rzeczywiste.*” (3)

Zresztą stosunki najserdeczniejsze istnieją między temi dwoma szkołami i szkołą panteistyczną: w gruncie wszystkie zaprzeczają bezwzględnie Boga w oddzieleniu od świata, co jużśmy widzieli, a co się tyczy duszy i nieśmiertelności duszy, ujrzymy zaraz.

Materializm, jak pozytywizm, którego jest tylko odcieniem, i jak Panteizm, zaprzecza istnienia Boga, Boga osobowego, Boga jako Stwórcy, Boga jako Opatrzności. Uważa Boga za hipotezę, hipotezę mieszczącą w sobie sprzeczności, gdyż według materializmu, nie może być substancyj niematerialnych, i wyjaśnia człowieka i świat bez Boga, przez rozwój konieczny i nieuchronny praw przyrodzonych, przez przymiot zasadniczy własności rzeczy: w tym systemie istnieje tylko istota jedyna, której rzecz każda jest częścią, a tą jedyną istotą jest świat, wszechświat, „materyja wieczna i bez przyczyny.” (4)

Filozofia powinna się wyrzec bezwzględnie szukania innego wyjaśnienia istnienia świata i człowieka, jak tylko przez świat i człowieka samego:

„Przyczyna nie różni się od skutku, mówi p. Taine; siły rodzące nie są początkowemi własnościami rzeczy; siła czynna, przez którą wystawiamy sobie przyrodę, jest tylko koniecznością logiczną.... Tym sposobem trzymamy się potężnej formuły, która, stanowiąc związek nieprzeparty i samorodztwo istot, przypuszcza w przyrodzie przyczynę przyrody (5).... A przez tę hierarchię konieczności, świat tworzy istotę jedyną, niepodzielną, której wszystkie istoty są członkami.... Na samym szczycie rzeczy... objawia się aksjomat wieczny, a odgłos przeciągły tej twórczej formuły składa przez swe niewyczerpane kołysania ogrom wszechświata.” (6)

Nieroztrząsając tego zupełnie bezsensownego ustępu, trzeba przynajmniej powiedzieć, że jeżeli nie ma nic krom istoty jedynęj, niepodzielnęj, której wszystkie isto-

ty są członkami, to jasne jest, że nie ma Boga, Boga w oddaleniu od świata, osobowego i Stwórcy.

Wszyscy ci panowie wystawiają to, co sami nazywają ustrojem *teologicznym*, to znaczy wiarę w Boga—jako stan początkowy, jako dzieciństwo ludzkości, a ustrój niedopuszczający już wiary w Boga, jako wiek męzki ludzkości.

Libre Pensée, ten młody przegląd, tak jawnie przyznający się do materializmu, mówi to samo:

„Wszędzie ludzkość pierwęj marzy niż myśli. Zresztą, lepiej jeszcze tworzyć sobie przywidzenia, jak nie nie tworzyć. Lecz dziś, umiejętność postąpiła. Już pewna liczba śmiałych umysłów odrzuciła zupełnie nasze istoty metafizyczne (*Boga Platona naszego*). „Odzierając rzeczywistość z uludnych blasków, zakrywających ją przed naszemi oczami, przyjmują śmiało istnienie takie, jakim jest... nie oplakując przeszłości Boskiej, nigdy nie istniejącej, nie wzdychając do przyszłego oceanu szczęśliwości. Uważają ją po prostu za najmniej doskonałą z istot uporządkowanych.”

Tak więc Boga, nieśmiertelność duszy, uznano za uludne blaski, zestarzałe i zużyte.

„O istoty metafizyczne, ubarwione bańki mydlane, w których lubuje się na chwilkę rozum ludzki w swoim dzieciństwie, a później dziwi się, że je był ukochał niegdyś (1)!”

ciąg dalszy nastąpi.

Znak pewny przyjścia Messyasza

z ustania królestwa Judyjskiego.

II.

Upór tedy waszych Rabinów jasnej sprzeciwiający się prawdzie, takie tłumaczenia wymyśla, przez które i siebie samych, i was Izraelitowie zwodzą, i pozbawiają błogosławieństwa wiecznego, które rodowi ludzkiemu przyniósł prawdziwy Messyas z krwi Judy, z familii Dawida narodzony. Sami widzicie, że godność królewska i moc książęca z Judy wyszła: że ziemia żydowska od Judy *Judaea* nazwana, już Judzie jest odebrana, Państwo żydowskie w ziemi Chanaan jest zniesione. Toć jeżeli jest prawdziwe Proroctwo Jakóbowe, musiał Messyas przyjsć. A nie omylnie jest prawdziwe Proroctwo, jako nas wiara uczy, toć nieomylnie i to prawda jest, że Messyas przyszedł.

A cóż? czy już zezwalają na tak oczywistą prawdę wasi Rabinowie? Jeszcze i tak przyparci, nie składają uporu swego, w którym i was, biedni Synowie Izraela utrzymać usiłują, łudząc was z głowy swojej

(1) *Revue encyclopedique*, cytowana przez *Libre Pensée* 11 Listopada.

(2) str. 23.

(3) str. 123.

(4) *Revue du Progrès*, listopad 1863, str. 176.

(5) *Revue des Deux-Mondes*, 1 Marzec 1861.

(6) P. Taine. *Philosophes francais*, str. 364.

zmyśloną bajką, i prawiąc wam o wielkiem królestwie Synów Izraelskich, których 4 Reg. 17. Salmanazar król Assyryjski, jeszcze stem i trzydziestą lat przed waszą niewolą babilońską, z Samaryi zapędził do Assyrii, i ich osadził w Prowincyi Medyi nad rzeką Gozan po miastach Hala i Habor, i tam (udają wam Rabinowie) że Synowie Izraelscy dziesięciu Pokoleń którzy ani z Zorobabelem za Cyrusa, ani z Ezdraszem za Artaxerksesa, nie wrócili się do ziemi Chananejskiej, do tych czas szczęśliwie, w wielkim pokoju bez żadnego od sąsiadów nagabania panują. A gdy się kto ich pyta: Czemuż wy Żydzi z téj niewoli nie idziecie do braci swojej w takie szczęście opływających? Rabinowie odpowiadają: że prawie do tego królestwa Izraelskiego przystępu nie masz, gdyż ono leży za rzeką Szabbasową, tak wielką, przez którą trzeba by przez siedm dni okrętem żeglować: ale że ta rzeka w Szabbas wysycha, nie można do téj krainy dopłynąć.

Co słowo to kłamstwo! a to cale nie rozumne, dziecinne, żadnej konsekwencji nie uważające! To Salmanazar mógł dziesięć pokoleń Izraelskich w Medyi nad rzeką Gozan osadzić, a potem więcej niż przez dwa tysiące i czterysta lat, nikt nie mógł trafić do tego kraju! Które dziecię, co tylko rozumu używać poczęło, może temu wiarę dać? Kto nie wie o położeniu świata i pozycyi Prowincyi? Osobliwie sąsiedzkie krainy jak nie mają wiedzieć, z kim graniczą? jak tam kupcy nie zajechali dotychczas do tak szczęśliwej krainy, jak się oni nie odzywają do was przynajmniej przez Gojów, którzy Szabasu nie obserwują, i mogą w Szabas drogę odprawować? czemu was nie ratują, nie wspomagają? Jak król Perski, do którego Media należy, o nich nie ma wiedzieć?

Wszak Media po zaprowadzeniu tam Izraelitów, za czasem dostała się Cyrusowi wybawicielowi ludu żydowskiego z niewoli Babilońskiej: toć i dziesięć pokoleń Izraelskich w Medyi osadzonych, jemu się dostały! jeżeli one już dawniej dalej ku północy z Medyi za morze kaspijskie nie były zapędzone dla gnuśności swojej, że przyzwocie pracą rąk swoich na chleb nie chciały zarabiać, ani ziemi obrabiać, tak jako i wy czynicie. Bo są autorowie którzy piszą, że Salmanazar albo który następca jego, widząc ich gnuśność i lenistwo do roboty, kazał ich za morze kaspijskie zapędzić, którzy według familli swoich podzieliwszy się na hordy, osiedli koło rzeki Obi, gdzie dotychczas gnuśne życie prowadzą nie uprawiając ziemi, ale tylko samym mięsem końskiem i baraniem żyjąc, pod szałasami bez domów i budynków mieszkają, z jednego miejsca na drugie dla paszy trzód i stad, wozy i szałasze swe pomykając, i zostają teraz pod władzą i panowaniem Moskiewskiem, trwając w ciemnościach pogańskich od tego czasu, jak w Samaryi jeszcze zpoganieli.

Sami nawet talmudcy Rabinowie twierdzą, że gdy

Messyas przyjdzie, dziesięciu Pokoleń nie doprowadzi do ziemi obiecanej: bo prawią, już oni poginęli, i już tych pokoleń nie masz na świecie. Tak wyraźnie twierdzi Massichta Jebhamot pag. 17. Ciż Rabinowie zeznają, że jeszcze za czasów ostatnich Proroków Aggieusza, Zacharyasza i Malachiasza, nic o nich nie wiadzano, a daleko bardziej potem w przeciągu tak wielu tysięcy lat, bo od ich zagnania do Medyi przez Salmanasara 4 Reg. 17. Roku świata 3283, przed narodzeniem Chrystusowem siedmią set czterdziestą i siedm lat, upłynęło do tego roku lat 2642.

Nędzni bowiem Izraelitowie, jak się tylko przez Jeroboama odszczepili od pokolenia Judzkiego, tak zaraz i od Boga Stwórcy swego odstąpili, i do fałszywych Bogów się udali, kłaniając się odlanym ze złota cielcom, i ofiary czyniąc Baalowi i wojsku niebieskiemu, to jest gwiazdom i planetom. Przeto 4 Reg. 17. V. 18. *Rozgniewał się bardzo Pan na Izraela, i odrzucił Pan wszystkie nasienie Izraelskie, i utrapił ich i w ręce łupieżców ich podał; aż ich odrzucił od twarzy swojej.*

Dalszy ciąg nastąpi.

Kościół i tegoczesna Cywilizacya.

Ciąg dalszy.

Epoka Ludwika ś., epoka która natchnienie czerpała w naukach kościoła, a ducha swojego ożywiającemu wykonywaniu cnót poddała, przedstawia nam się jako czasów owczesnych punkt najwyższy. Dołożmy uwagi w badaniu, a przyznamy że wiekowi 13-mu nazwy wielkiego zaprzeczyc nie można. A nawet z powodu całości, potęgi, piękności dzieł jakie wykonał, wiek ten nad wszystkimi epokami jakie rodzaj ludzki uświetniły, winien stać na najwyższym szczycie. Przeciwnicy nasi może na tém upierać się będą, iż w owym czasie wielka przynajmniej część społeczeństwa była barbarzyńską? Gdy do wieku 19 dojdziemy, będziemy się starać wysledzić, wybadać na czem opieramy i przywłaszczamy sobie prawo wydawania tego na Ojców naszych wyroku? Teraz zaś od razu odpowiemy iż rzeczywiście barbarzyńskiem jest społeczeństwo bez religijnej wiary, społeczeństwo co żyje jak mówią na los szczęścia, na wzór tych plemion w pustyni, co w wędrowniczym pochodzie coraz pod innem zatrzymują się niebem. W wieku 13-ym społeczeństwo z Panem Bogiem łączyła wiara, nie było zatem społeczeństwo barbarzyńskiem, i być takim nie mogło: „Zaprawdę lepszy jest ubogi kmiotek który Bogu służy, niżeli pyszny filozof który zaniedbawszy samego siebie, biegnie gwiazd wysledza.” Naśladowanie Chrystusa Xiega 1
Rozdział 2-gi.

Tu należy rozwiązanie zagadki o wyższości wieku 13-go. Ś. Tomasz z Akwinu we Włoszech urodzony, większą część życia swojego spędził we Francji, gdzie zaczerpnął ową jasność pojęcia do najwyższego posunięcia stopnia, i ów sposób doskonały nauczania jakim się arcydzieło jego odznacza. Północ i zachód Europy utworzyły zaś ze swych stron katedry, w które doskonałość i świetność południowej wyobraźni wniosły. A wreszcie Dante skutkiem biegłego przez siebie cieńów i światła uszykowania, skutkiem wylania uczuć nieokreślonych nacechowanych smutkiem, z wrodzonym Ojczyzny swojej duchem połączyć umiał piękności, męzkemu, cierpkemu, niepewnemu duchowi północy właściwe. W Summie teologicznej, w katedrze architektury, w Boskiej komedyi, widzimy człowieka w zupełności, człowieka z nowym stworzeniem, które Chrystus Pan włożył na niego. (Żydów R. 3. w 14.)

W tym więc duchu pojmować mamy wysokie znaczenie Boskiej komedyi, gdzie Dante który jest uosobieniem człowieka przeistoczonego przez wiarę, miłość i nadzieję, nieśmiertelnych swoich pieśni bohaterem jest i poetą razem. A jednakowoż utwór Danta nie jest dziełem świętem jak summa teologiczna, i w tym dziele jego ukazuje się wyraz jaki nie dostrzegliśmy dotąd w badaniach nad Ludwika S. wiekiem. Jest to osobistość. Teolog, Architekt chrześcijański, nie zostawiali w dziełach swoich własnej osoby śladu,—Ato! w 14 a zwłaszcza w 15 wieku już rzecz się ma i naczej. W tym czasie wiedza i sztuka ogólny swój wyraz tracą. Architekt chrześcijański zaczyna poszukiwać następstw, zaczyna tworzyć przedmioty nowe, zaczyna do Pańskiej świątyni wprowadzać malowanie na szkle, nazwane płomienistym, malowanie o błyskotkach świecidełkach, o chropowatych i naciąganych kolorach; malowanie które jest jawną oznaką upadku tej części sztuki. Teolog do próżnych drobnostek, do rozpraw nad czczeniem się zniża słowami, i na ciasnym przestworze systematycznego ducha umieścić usiłuje wiedzę. I tak po mału jedno za drugim oschłość i przesada wciągają się do architektury i wiedzy niegdyś pełnych życia, niegdyś wzniosłą tchnących prostotą.

Jeżeli Boska komedia przez samą rzecz swoją do wieku Ludwika S. należy, poznajemy w niej wady przyszłemu właściwe wiekowi: jestto pewna sztywność i oschłość które z przesadzonego rozumowania wynikają. Lecz nie dosyć jeszcze na tem co się tyczy osobistości Poety samego. Uniesiony przez urazy swoje polityczne, uniesiony wojną na zabój jaką wydał wtedy doczesnej władzy Papieża, Dante aż do tego się posuwa, że Papieża: Mikołaja 3-go i Bonifacego 8-go umieszcza w piekle, przepowiadając iż Klemens 5-ty tam się do nich dostanie. Następnie do Bonifacego obracając mowę, obrzuca go obelgami, wołając w końcu: „O Konstanty! Ileż złego sprawiło nie twoje nawrócenie, lecz uposażenie ja-

kie pierwszy zbogacony Papież odebrał od Ciebie” Już tutaj mowę Lutra poznać możemy.—Już tutaj Florenckiego poetę który pełną namiętności mową Filipa pięknego przemawia, od świętej i znakomitej epoki, według której przepisów chce on jednakowoż postępować, ogromna przepaść oddziela.

Jeszcze na inną równie surową zasługuje Dante naganę, kiedy dogmat religijny do tego przekracza stopnia, iż w miejscu odrębnem od piekła, od czyściska, od Nieba, nmieszcza Poetów, i owych mniemanych starożytności bohaterów, pomiędzy którymi poznaje uzbrojonego o krogulczych oczach Cezara. Piękna ich sława, mówi do niego Wirgiliusz, której odgłos tam wysoko w waszym odzywa się świecie, w niebie które ich od innych odróżnia, znajduje przebaczenie.” Po wyrażeniu zatem ślepej przeciw Namiestnikom Chrystusa Pana nienawiści, następuje cześć dla geniusza i dla siły, czyli zwrot oczywisty do pogaństwa. Są to u poety błędy wielkiej wagi, błędy będące dowodem silnym jak jest przejęty osobistością, która sama sobie prawa nadaje. W istocie ta jest droga po której poczynawszy od 14 lub nawet dokładniej mówiąc od końca 13-go wieku, wikłają się nowożytni ludy, droga nieszczęsna w której namiętności wszelkiego rodzaju wiążąc się stopniowo przeciw Rzymowi, pobudzają ów szereg religijnych, politycznych, socjalnych rewolucyj, co od lat przeszło trzystu jedna po drugiej następować nie przestały. Osobistość znamiętującą jest oznaką tych epok w których człowiek odłącza się od dusz wspólnego życia, życia którego zasadą jest górujące uczucie pobożności. Osobistość w pewnych zamkniętych granicach, pomimo iż zupełnego oporu nie stawia wierze, osłabienie wiary pociąga jednakowoż za sobą. Stan ten społeczeństwa poczynawszy od wieku 14-go zdaje mi się iż najdokładniej przedstawia malarstwo, sztuka która wówczas zupełnie nowa była w Europie; która ma swój początek w samej osobistości człowieka, to jest ludzkiej istoty. Starożytny Rzeźbiarz, człowieka nie w samej jego uważał osobie, lecz ogólnym i nieokreślonym sposobem. Przecudne, lecz jakby martwe są kształty po nim pozostałe—Przeciwnie się rzecz ma z czasów dzisiejszych malarzem; wychodzi on ze społeczeństwa które życie swoje kościółowi Chrystusa Pana zawdzięcza, będzie więc musiał przedstawić osoby wyłączone, w takich albowiem osobach wyłącznych, nie zaś w rodzaju spoczywa życie. Lecz również tutaj znajduje się zasada, i malarz przez samą własność swojej sztuki, zmuszonym będzie wyrobieniu kształtów ciała dużo poświęcić pracy. Tym więc sposobem, stosownie do własności każdego artysty sztuka malowania przeciwnie architektury chrześcijańskiej z 12 i 13 wieku, która wyżej do rozumu przemawia, sztuka malowania, mówię, zmysłom i wyobraźni podobać się będzie. Wyobraźnia zaś i zmysły są właśnie razem z pychą modłą wszystkiego co jest

przesadą w człowieku, i co się prawidłom sprzeciwia. Do tej uwagi później wrócimy, lecz w tym miejscu potrzeba mi było zwrócić uwagę na bliski stosunek jaki pomiędzy malarstwem a osobą człowieka istnieje.

Ciąg dalszy nastąpi.

Miecz i kajdany.

Cud z roku 1633.

Polsko! tyś matką świętych jest nazwana;
Stolica twoja Kraków — to Rzym mały;
Twoja Królowa ukoronowana,
To Pani, której świat hołduje cały.
Na Jasnej górze, w Gidlach, w Ostrzej bramie,
W Bochni, w Leżajsku i na Kalwaryi,
Czyż to Cezarów władą tobą ramie?
Nie; ręka świętej Pani — Maryi.
A w mieście samem — na Piasku jak słynie!
A na Kazimierzu — choć w pustym kościele!
A Różańcowa — w zgorzałej dziedzinie!
A tam — a ondzie — miejsc cudownych wiele!
Polsko! to twoje narodowe domy,
Ziemia ich nosi, lecz nie tymczasowe;
Ich nie strzaskały klęsk i nieszczęść gromy;
Stoją — w dzielności zawsze jednakowe.
A ty jak Marta troszczysz się, frasujesz;
Przecież ci jednej tylko trzeba rzeczy...
Krzyż swój masz nosić... tego zaniedbujesz —
Taki to mały z siebie ród człowieczy!
I nie jednego z świętych kryjesz ciało;
Krwia męczenników przesiąkły twe niwy;
I tyle cudów już się tobie stało...
A naród płacze — że jest nieszczęśliwy!
A przecież żaden lud nie ma na świecie,
Takię Królowę i takiego krzyża..
Tyś jest Maryi ulubione dziecię —
Bóg cię wywyższy, kiedy świat poniża!
W zamku krakowskim są więzienia ciemne,
Groby sklepienie i kryjome składy,
Głębokie jamy i przejścia podziemne,
Których do dziś oglądamy ślady.
I jest przysłowie w dzień trzynasty Grudnia,
Że w nim na kurzą stopę dnia przybywa;
To jest że promyk słońca wśród południa,
W jednym z tych więzień cień czarny rozrywa.
W takiej ciemnicy siedział więzień młody,
Od towarzyszków swoich odłączony;
Cierpiał i czekał — o już nie swobodny!
Gdyż był prawami na śmierć osądzony.
Cisza i ciemność. Sam z sobą jedynie,
Biedził się w smutnych myśli swych natłoku;
I szła godzina zwolna po godzinie,
A sen nie powstał na znużonym oku;

Ni łza powieki jego nie zrosiła;
Usta nie miecą skargi ni przekleństwa;
Lecz i modlitwy tajemnicza siła
Jakby odjęta — na domiar męczeństwa.
Strętwiał jak kamień — zostawion sam sobie;
Tylko skrzypnięcia wrzeciąz oczekuje...
Gdybyż był chorym — skonałby w tym grobie!
Ale zdrow — żywy — cierpi — myśli — czuje.
O czym on myśli? Ha! może o śmierci;
O srogich przed nią zadawanych mękach;
Jak go wlec mają i szarpać na ćwierci..
Czy marzy tęsknie? Głowę wsparł na rękach,
Oczy palcami przymknął mimo chęci,
Ciało bez ruchu, pochylona szyja; —
Jakieś wspomnienie przyszło do pamięci —
Usta z boleścią szepnęły: Marya!
O biedny więźniu! próżno głos twój woła;
Kogóż ty wzywasz? tu nikt przyjść nie może;
Chyba że Pan Bóg ześle ci Anioła,
Który twą duszę pocieszy, wspomóż.

Dokończenie nastąpi.

KRONIKA.

Missye w Bułgarii.

Historja religii i teraźniejsze położenie Katolicyzmu w Bułgarii.

IV.

STAN TERAŹNIEJSZY. BÓLGAROWIE ALBAŃSCY.

LISTY KS. LEPAWEC.

Dokończenie.

„Na drugi dzień przechodziliśmy przez *Welisz*, gdzie przedstawiłem tureckiemu Mudirowi trzech księży unitów, którzy mi towarzyszyli. Ponieważ sam o sobiście całą rzecz mu wyłożyłem i dałem potrzebne wyjaśnienie, więc przyjął ich bardzo uprzejmie, i powiedział im, by się we wszystkim do jego osoby odnosili.

„Prosiłem go o uwolnienie dwóch Bułgarów unitów, ojca i syna, którzy jedynie dla religii w więzieniu zostawali; pojął, że stali się ofiarą oszczerstwa i kazał ich zaraz uwolnić.

„Opuściliśmy miejsce główne, by przez niedzielę zabawić w *Wladilowsku* unickiej, pięć godzin drogi odegłój, wsi. Wcześniej rano zebrali się cała ludność przy kościele; przysłuchiwano się z uwagą małej przemowie, którą miałem w bułgarskim języku; potem ofiarowano nam przy kościele, który za wsią położony, placaki pieczone, przyrządzone częścią na jableczniku, częścią na miodzie, a nie które li tylko na wodzie. Mężczyźni posiadali na ziemię, by przyjąć przez kobiety obdzielane dary. Skoro który z nich takowy otrzymał, mówił: *Bog da prosti!* (Bóg zapłać!) Równocześnie rozdawano kolejno wódkę, a każdy mówił wypiszący: *Bog da prosti!* Inne biedniejsze kobiety często stawały w około suszonemi na ogniu ziarnkami zbo-

za, które na talerzach podawały; Każdy brał po kilka ziarek, wymawiając podobne pobożne życzenie. Zwyyczaj ten jest własnością Bólgarów, i o ile wiem na Zachodzie nie znany. Kogo trafiło nieszczęście, utracić kogo ze swych krewnych, musi w przeciągu roku po jego śmierci pięć razy podobnie częstować przyjaciół zmarłego. Placki i ziarenka ksiądz poświęca, odbiera pierwiastki, kosztuje je jeszcze pierwój sam w kościele, i mówi najpierw „Bog da prości!”

„Pozostaje mi jeszcze to do powiedzenia, aby sprawozdanie me godnie zakończyć. W moim powrocie do Monaster, miejsca mego zamieszkania, otrzymałem w drodze pocieszącą wiadomość, że najznakomitsi mieszkańcy wsiów: *Starygrad i Bogumila* życzą sobie połączenia z kościołem katolickim.

„Oby Bóg wpoił całemu krajowi podobne doskonałe uczucia, na jakieśmy w wsiach przez nas zwiedzanych natrafili!”

I my kończymy na tem naszą pracę, powtórzywszy w Imieniu naszych członków stowarzyszenia, życzenie gorliwego misjonarza.

Annalen der Verbr. des Glaubens. (März 1865. Nr. 184.)

Tłumaczył Paweł Serwatowski.

Wiadomości bieżące.

Nekrolog

ś. p. X. Waleryjana Surtel Karmelity Bosego.

Dnia 10 Kwietnia. r. b. którym był Wielki Piątek, o godzinie ósmej wieczór, zakończył swój zawód dożyty X. Waleryan od świętej Brygidy Surtel. Zaczynał i bogobojny kapłan zakonnik urodził się dnia 10 Sierpnia 1815 roku w Janowie miasteczku Dycezyi Lubelskiej. Czując w sobie powołanie do stanu duchownego, wstąpił do zakonu XX. Karmelitów bosych w Lublinie 1831 r. Tamże wykonał śluby 1833 r. a wyświęcony na kapłana w Warszawie 1839 r. sprawując z posłuszeństwa zakonnego obowiązki kaznodziei w klasztorze Warszawskim do roku 1845, a odtąd w klasztorze Lubelskim, z całą gorliwością duchowną, dał się poznać nie tylko w miejscu zamieszkania ale i po parafjach zwłaszcza Dycezyi Lubelskiej, idąc w pomoc w usługach religijnych duchowieństwu świeckiemu. Zebrani Ojcowie na kapitule w Warszawie w r. 1853 obrali X. Waleryana swym Prowincjałem na którymto urzędzie rozwinął w pełni swą gorliwość, poświęcenie i pracę dla dobra Prowincyi XX. Karmelitów bosych w ogóle, w szczególe zaś dla klasztoru Warszawskiego, w którym zamieszkał. Jego to bowiem staraniem kościół XX. Karmelitów bosych na krakowskim Przedmieściu wewnątrz i zewnątrz odnowiony został, i odbyło się uroczyste poświęcenie ołtarza świętej Teresy i umieszczonego w nim relikwiarza przeniesionego od PP. Karmelitek po ich skasowaniu w r. 1817. — Złożywszy zarząd Prowincyi na kapitule r. 1850 odbytej, obranym został teraz Przełożonym klasztoru w Zakrzewie w Dycezyi Kujawsko-Kaliskiej, gdzie również zostawił dowody pracy i przywiązania dla klasztoru. Jego to bowiem zabiegom winniśmy tutaj wzniesienie murowanego klasztoru piętrowego w miejsce dre-

wnianego. W nowo atoli wybudowanym klasztorze niedługo mieszka X. Waleryan wraz z swymi braćmi zakonnymi, bo oto dnia 27 Listopada 1864 r. odgłos dzwonka klasztorowego przerywa ciszę nocną, wchodzi za furtkę delegowany wojskowy z swiątą, nakazuje zakonnikom zgromadzić się do refektarza i odczytuje im ukaz cesarski z dnia 21 Października rusk. 8 Listopada 1864 r. znoszący klasztory katolickie w Polsce kongresowej, przytém dodaje, że zaraz opuszczają klasztor; lecz ponieważ wyznaczono odtąd po 40 rubli sreb. rocznie dla tych zakonników, którzy w kraju pozostaną, a po 150 rubli sreb. rocznie tym, którzy za granicę wyjadą, przeto wzywa ich, aby natychmiast złożyli oświadczenie, dokąd który pragnie się udać. X. Waleryan widząc że zakon jego w Kongresówce ze wszystkim zniesiony, a pragnąc między braćmi swymi życie zakończyć, deklaruje się na wyjazd do klasztoru na Czerną. Delegat przyjmuje deklaracyą i odstawia X. Waleryana w asystencyi żołnierzy do Czerniakowa pod Warszawę, gdzie klasztor również suprymowany XX. Bernardynów obrano za punkt zborny tych wszystkich zakonników, którzy się za wyjazdem za granicę oświadczyli. Tu trzymany miesiąc pod strażą wojskową, w końcu Grudnia 1864 r. również w asystencyi wojskowej wywieziony został do granicy, gdzie mu dopiero paszport wręczono. Lecz jakież było jego rozczarowanie gdy wyczytał iż paszport na mieszkanie nie do Czerny i Krakowa, lecz do Rzymu i Francyi był wydany. Zdając się tedy na wolę Boga puszcza się do Rzymu, gdzie stanął w końcu Stycznia 1865 r. Jenerał zakonu równie jak i bracia rzymscy widząc jego łagodność i uprzejmość, przytem poznawszy go jako zakonnika z pięknym charakterem, przestrzegającego ściśle ustawy zakonne, otaczali go szcunkiem i objawiali uznanie zasług jego. Przemieszkawszy dwa lata w Rzymie przybył do Krakowa skoro tylko na to zezwolenie pozyskał dnia 16 Sierpnia 1867 r. i objął obowiązki kapelana i spowiednika sióstr swoich zakonnych Panien Karmelitek na Wesołej. Tu miał szczęście przyjmować przybyłego w Grudniu r. z. z Rzymu Generała XX. Karmelitów bosych, a my odwiedzając tego dostojnego gościa zakonu, przekonaliśmy się z ust jego dowolnie, jak wysoko cenił naszego księdza Waleryana. Wśród krótkiego pobytu w Krakowie X. Waleryan pozyskał sobie miłość nie tylko swych braci i sióstr zakonnych ale też i wszystkich, którzy go mieli sposobność poznania. Toć też śmierć jego smutkiem napeliła zakon Karmelitów bosych i PP. Karmelitanki które w nim utraciły nie tylko brata ale i ojca duchownego. Duchowieństwo świeckie równie jak i zakony krakowskie mężkie, podzielając ten smutek pospieszyły dnia 14 Kwietnia r. b. do kościoła PP. Karmelitek na Wesołej, aby wziąć udział w nabożeństwie żałobnym za duszę ś. p. X. Waleryana odprawionem, i oddać zmarłemu ostateczną usługę, towaryżując wyniesieniu ciała na cmentarz krakowski. —

Requiescat in pace. Amen.

— JWX. Ludwik Łętowski biskup Jopejski, dziekan katedry krakowskiej, odprawiać będzie w niedzielę 10 Maja o godzinie 8-mej rano w kościele katedralnym na Zamku sekundycyję, to jest 50 letni jubileusz kapłaństwa swego.

— X. Piotr Semeneńko, przełożony Zgrom. XX. Zmarłychwstańców w Rzymie, przybył do tutejszego miasta.

— Dnia 2 Maja zakończyła doczesne życie u ś. Łazarza na Wesołej, Siostra Miłosierdzia Maryjanna Szymonowicz licząca lat wieku 23, a 6 powołania swego.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 10 Maja Matki Bożej łaskawej, w kościele Panny Maryi.

Dnia 15 Maja św. Zofii odpust bracki w kościele św. Marka, obchodzi się w następną niedzielę.

Dnia 16 Maja na św. Jana Nepomucena, w kościele św. Wojciecha. X. Z. W.

Korrespondencya.

Rzym dnia 15 Kwietnia 1868 r.

Dokończenie.

Wśród tysiącznych rodzin jakie na święta Wielkanocne przybyły do Rzymu, mamy kilkanaście rodzin polskich z różnych stron kraju naszego. Od dawna niemieliśmy tak licznego zgromadzenia Polonii jak roku bieżącego. Nic więc dziwnego że podobało się Bogu zśród kilkudziesięciu Polaków powołać kilku do chwały swojej. Tak 5 b m. Witold Stablewski 25 letni młodzieniec, który na głos ostatnich w państwie Papieskim wypadków pospieszył na obronę Ojca ś. 15 Grudnia r. z. przysłał do żuawów, po kilkotygodniowej chorobie przeniósł się do wieczności, podczas gdy dzwoniono na Anioł Pański w południe Niedzieli palmowej. Swą rezygnacją, cierpliwem znoszeniem cierpień w chorobie, pobożnym i prawdziwie chrześcijańskim przygotowaniem się na śmierć zostawił po sobie żal powszechny i głęboki szacunek. Pochowanym został w Wielki Wtorek w kościele parafialnym zwanym *Maria Sopra Minerva*. Ojciec ś. podczas audyencji jaką udzielił w sam dzień Wielkanocy stroskanemu Ojcu i siostrze zmarłego, okazał wiele współczucia, i na pamiątkę darował Pannie Melanii Stablewskiej piękną kameę [przedstawiającą N. M. P. z dzieciątkiem Jezus na ręku, oprawną w srebrną obwódkę w sposób, że się może nosić na szyi jako medalik. W kilka dni potem umarł na suchoty p. Narzyski z Prus Polskich obywatel bardzo majątny, i zostawił córkę jedynaczkę, wreszcie w Wielki Piątek zmarła Pani Emilia Orłowska z Podola podobnie także na suchoty. Trzy te wypadki śmierci w ciągu Wielkiego tygodnia bardzo wielkie zrobiły wrażenie na pozostałych przy życiu rodakach mianowicie na czasowo tylko bawiących w Rzymie, gdyż wśród tych znajduje się jeszcze kilka osób słabych. —

Reforma w Zakonie kawalerów Jerozolimskich, o której nastąpieniu donosiłem wam w sierpniu r. z. została rzeczywiście zaprowadzoną brewem Ojca ś. z dnia 24 Stycznia r. b. a które dopiero zeszłego tygodnia

zostało ogłoszone. Według tego breve zakon został podzielony na kawalerów, komandorów i wielkich komandorów, które to stopnie różnią się między sobą tylko koroną umieszczoną na dekoracji tego zakonu. Zarząd i Administracyja tego zakonu jak również i kreowanie nowych kawalerów Papież powierzył w zupełności Patryarsze Jerozolimskiemu, X. Józefowi Walerga, z obowiązkiem składania sobie półrocznych szczegółowych raportów.

Miło nam jest zanotować tutaj że znowu kilku naszych rodaków otrzymało stopnie naukowe w Rzymie, mianowicie: X. Franciszek Pawłowski z diecezji Chełmińskiej stopień doktora ś. Teologii, i X. Pelczer z diecezji Przemyślskiej stopień doktora prawa kanonicznego.

Chodzi pogłoska że stolica ś. uznała diecezję Chełmską za egzystującą *inter infideles* i że odtąd będą mianowani biskupi téjże w sposób jaki w Chinach i innych miejscach gdzie prześladowanie kościoła istnieje jest praktykowany, t. j. że Biskup oprócz kilku osobom zaufanym nikomu zresztą znanym nie będzie — ten znowu będzie święcił kapłanów i wysyłał ich ze swego ramienia po diecezji, także w sposób że tylko zaufanym będą znani. —

W dzień Wielkanocny przypadała rocznica powrotu Piusa IX z Gaety do Rzymu, i ocalenia go w czasie zapadnięcia się podłogi w kościele św. Agnieszki. Obchód uroczysty na tę pamiątkę przez Rzymian urządzony zwykle świetną illuminacją, z powodu uroczystości wielkanocnej został odłożony na dzień jutrzejszy, dla tego też i Ojciec ś. jutro dopiero uda się do ś. Agnieszki aby odśpiewaniem *Te Deum* podziękować za doznane dobrodziejstwa. Od dni kilku jest słota w Rzymie, lękają się więc aby i dzień jutrzejszy nie zrobił fiasco i znowu uroczystość nie była po raz drugi odłożoną.

— W kościele ś. Klaudyusza w Rzymie odbyło się 14 Lutego t. r. żałobne nabożeństwo za ś. p. Daryusza Poniatowskiego i jego małżonkę Dyonizję z Iwanowskich Poniatowską, zmarłą 6 Lutego.

X. A. Wołyński.

S p r o s t o w a n i e.

Zakład w Numerze Krzyża 26 Kwietnia r. b. jako zakład Jozefitów dla opuszczonych i zaniedbanych chłopców wzmiankowany, nosił od lat kilkunastu, według statutow przez c. k. Rząd zatwierdzonych, i nosi nazwę:

„Zakład ś. Józefa dla osierociałych chłopców.”
A Józefitów nie ma już w Krakowie od Sierpnia 1867 r.

Dołącza się „Nauka parafialna,” dla prenumerujących.